

ZAPOMNIANA LEGENDA

O EUGENIUSZU KORWIN-MAŁACZEWSKIM

Legenda literacka Eugeniusza Małaczewskiego przybrała w Dwudziestoleciu postać je-dyną i nieporównywalną. Kilka głosów z epoki powinno o tym przekonać. Tuż po śmierci autora *Konia na wzgórzu* Artur Oppman (znany poeta, używający pseudonimu Or-Ot) pisał: „Był cichy, pracowity, górny; był w sercu promienny, a w myślach dziewiczo biały. Walczył za Polskę, śpiewał dla Polski i umarł z myślą o Polsce”¹. Parę lat później Zdzisław Dębicki w swoich *Portretach* dodawał: „Małaczewski-pisarz staje przed nami w nie mniejszej [niż Małaczewski-żołnierz – przyp. K.P.] chwale »dobrze spełnionego obowiązku«. Między jed-nym i drugim jest bliskie i ściśle pokrewieństwo. Żołnierz był poetą, a poeta żołnierzem. Obaj walczyli, obaj »potykali się potykaniem dzielnym«. Obaj pod chorągwią jednego stali ideału, któremu na imię było: Polska. Nic innego, tylko Polska”². Jakby kwintesencją tego tonu był nieco późniejszy artykuł Kornela Makuszyńskiego, w którym popularny autor pisał m.in.: „Młodzieńcza jego dusza była jak gorejący krzak i tak sobie myślę, że gdyby nie był umarł od ran i gruźlicy, której się dorobił w bagnach pod Archangielskiem, byłby się strawił prędzej czy później od tego wewnętrznego żaru, co w nim płonął nieustannie. [...] Umarł ci-chutko, z pogodnym uśmiechem na ustach, kiedy ostatnie śniegi zakwitły krokusami. Umarł jeden z najszlachetniejszych prozaików polskich, chłopiec bohaterski, co miał serce przeczys-te, a duszę gorejącą płomieniem tak jasnym i złotym, jakim niezmierna płonie miłość”³.

Siłę oddziaływania i trwałość tej literackiej legendy obserwować można także w twór-cości innych pisarzy. Dość przypomnieć, że wybitny reportażysta, Ksawery Pruszyński, swą książkę *W czerwonej Hiszpanii* (1937) opatrzył charakterystyczną dedykacją: „Poświęcam tę pracę śp. EUGENIUSZOWI MAŁACZEWSKIEMU, autorowi *Konia na wzgórzu*, człowiekowi, który zrozumiał wojnę, rewolucję i Rosję i który najlepiej z nas wszystkich rozumiałby dziś Hiszpanię”.

Legenda literacka spłotła się ściśle z biografią Małaczewskiego, czerpiąc treści z losów żołnierza-tułacza, na dalekich frontach Wielkiej Wojny poszukującego drogi ku odradza-jącej się Ojczyźnie. Choć naznaczony tragizmem i męczeństwem, choć opłacony chorobą i przedwczesnym zgonem, żywot ten można uznać za reprezentatywny dla pokolenia, które wywalczyło Niepodległość.

Eugeniusz Korwin-Małaczewski wywodził się z kresowej szlachty z okolic Humania na Ukrainie. Urodził się w połowie ostatniej dekady XIX w. (ten osobliwy sposób przywołania początkowej daty biografii niech będzie usprawiedliwiony faktem, że funkcjonuje kilka dat urodzenia pisarza, niezgodnych nawet co do roku – jako rok urodzenia podawano 1895, 1896 i 1897)⁴. Osierocony w dzieciństwie przez ojca, jako najmłodszy z liczego rodzeństwa

¹ A. Oppman, *Porucznik Eugeniusz Korwin-Małaczewski*, „Żołnierz Polski” 1922, nr 26.

² Z. Dębicki, *Portrety*, seria II, Warszawa 1928, s. 329–330.

³ K. Makuszyński, *Grób na wzgórzu. O Eugeniuszu Małaczewskim wspomnienie*, „Iskry”, 1932, nr 48.

⁴ Na 1895 jako rok urodzenia wskazywali cytowany już Z. Dębicki oraz J. Szokalski (*Życie Euge-niusza Małaczewskiego*, „Marchoń” 1938, nr 1), zaś na 1896 P. Chojnowski (*Eugeniusz Korwin-Ma-*

musiał zмагаć się z niedostatkiem i wcześniej podjąć pracę zarobkową (był np. pomocnikiem w kancelarii adwokackiej). Jakkolwiek sytuacja ta nie sprzyjała szkolnej edukacji, odebrał ją jednak w dostatecznym zakresie, natomiast spore, na pewno ponadprzeciętne odczytanie Małaczewski zawdzięczał zasobnym księgozbiорom kresowej inteligencji, a także kulturze umysłowej ich właścicieli, troszczących się o duchowy rozwój chłopca. W czasie I wojny światowej, jako 18-letni młodzieniec, wstąpił do armii rosyjskiej – i odtąd właśnie doświadczenie wojenne będzie dlań decydującym przeżyciem.

Małaczewski przemierzył całą europejską Rosję z południa na północ, aż pod koło podbiegunowe. W czasie służby przebywał w Woroneżu, Kijowie, pod Smoleńskiem i nad Morzem Azowskim, walczył na Bukowinie i Grodzieńszczyźnie. Pod Mołodecznem uległ zatruciu gazami bojowymi; po rewolucji 1917 r. walczył w polskich formacjach wojskowych: I Korpusie gen. Dowbora-Muśnickiego, a później – od początku 1918 r. – w III Korpusie gen. Eugeniusza Henning-Michaelisa; po bitwach pod Niemirowem i Kaniowem, na którą nie zdołał dotrzeć, przedzierał się wraz z hallerczykami na daleką północ. Ową wędrówkę barwnie opisał w prywatnej korespondencji:

„[...] na Murman dostałem się niełatwo. Wpierw odsiedziało się we wszystkich więzieniach miejskich, jakie są po drodze od Jarosławia do Archangielska. Spacerowało się po ulicy pod »widelcami« (bagnetami). Było się pod sądem wojennym, sądem polowym. Poznało się całą, rzeczywiście b.[ardzo] mądrą i sprężystą administrację policyjną Sowietów. Było się w końcu skazanym na rozstrzelanie. Ale kręactwo, do którego się przypatrzył za młodu w kancelariach mecenasów, wybawiło mnie z tych opresyj.

Umiałem się bronić słowem (gdym chodzi o własne gardło – człek przemawia za siebie ogromnie przekonywająco), gdzie to nie pomagało, kogoś się przetrąciło jego własną kolbą i jazda dalej na północ śladem Hallera, gdzie polarna gwiazda świeci. Tak więc nareszcie



Eugeniusz Korwin-Małaczewski

Małaczewski, „Tygodnik Ilustrowany” 1922, nr 19). Inne jeszcze daty podawane były pośrednio. *Słownik współczesnych pisarzy polskich* (pod red. E. Korzeniewskiej, t. 2, Warszawa 1964, s. 423) trzymał się daty 2 I 1895. Roman Loth w biografii pisarza w *Polskim słowniku biograficznym* (t. XIX, Wrocław 1974, s. 426) przesunął datę na 1 I 1897 r., co zapewne nie jest ostatecznym rozstrzygnięciem, skoro Grzegorz Łukomski w słowniku biograficznym *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945* (t. 2: 1914–1921, cz. I [zeszyt próbny], Koszalin 1991, s. 93) przyjął 1 I 1896. Podobnie funkcjonują dwie daty zamykające biografię: obok częstszej 19 IV 1922 pojawiała się – najpewniej omyłkowo – również 22 IV tegoż roku.



Murmańczyk

w połowie lipca dotarłem do Archangielska. I stałem nad Białym Morzem z głupią miną, nie wiedząc, co dalej robić”⁵.

Tak zaczęła się „epopeja murmańska”, dzieje małego oddziału Polaków, którzy – wyprzedzając wkroczenie wojsk koalicyjnych – odbili Archangielsk z rąk bolszewickich i – mimo początkowo niskiej liczebności (nieco ponad 40 żołnierzy) – w walkach na Dźwinie Północnej (Dwinie) od sierpnia 1918 do stycznia 1919 r. wykazali się bezprzykładną walecznością; ponieśli też jedynie znikome straty w ludziach. Spośród biorących udział w zbrojnej interwencji żołnierzy brytyjskich (Anglików i Szkotów), francuskich, amerykańskich, kanadyjskich, włoskich, serbskich i „białych” rosyjskich – jako jedyni – mieli zostać nazwani przez angielskiego dowódcę, gen. Ironside’a, zaszczytnym mianem „lwów północy”.

Inny uczestnik walk na dalekiej północy, Zdzisław Chrzastowski, wydobywał w swym pamiętniku specyfikę polskiej formacji: „Karabiny mieliśmy rosyjskie i japońskie, żołd – francuski, mundury – angielskie, orzełki i serca – polskie. I polską komendę”⁶. W jego *Legendzie murmańskiej* zawarty został również wizerunek poety z tamtego okresu: pełnego fantazji i animuszu kompanijnego rymopisa i „zapiewajły” („miał niezły głos i lubił we wszystkim rej wodzić”), po trosze kpiarza i sowizdrzała⁷, przy tym – mimo „nerwowej kompleksji fizycznej” i początków gruźlicy – dzielnego żołnierza („cięte pióro, ale i karabin niezgorszy”), a nieraz też idealistycznie nastrojonego „marzyciela i olimpijczyka”. Warto wspomnieć, że w tym czasie towarzyszem broni Małaczewskiego był inny poeta, zarazem autor popularnych piosenek i zasłużony antologista pieśni żołnierskiej, kapitan (późniejszy major) Bogusław Szul-Skjöldkrona⁸.

⁵ List E. Małaczewskiego do pp. Sawickich z 12 VI 1919 r., cyt. za: *Szlakiem zwycięzców*, oprac. St. Józefowicz, „Myśl Narodowa” 1937, nr 23.

⁶ Z. Chrzastowski, *Legenda murmańska. Wspomnienia z nieznaną balladą Eugeniusza Małaczewskiego i przedmową*, Warszawa 1935, s. 29.

⁷ Próbkę talentu Małaczewskiego facecjonisty ilustruje przytoczona w cytowanych wspomnieniach parodia quasi-średniowiecznej ballady (i zarazem aktualna satyra na realne osoby i wydarzenia) *O Skillu – lwim sercu, Chrzastosławie – błędnym rycerzu i ich wyprawie na niezdobyty Płos – ballada szkocka*, osnuta wokół jednej z niefortunnych prób wyparcia bolszewików z rejonu Archangielska.

⁸ Po śmierci Szula w czasie kampanii 1920 r. Małaczewski barwnie sportretował swego kolegę po piórze jako „namiętnego zbieracza piosenek, dyrygenta improwizowanych chórów żołnierskich, futbolistę zajadłego, duszę każdej zabawy żołnierskiej”, który „cudowne miał życie, bo przewojował je, a przede wszystkim prześpiewał całe” (E. Korwin-Małaczewski, *O poległym piosenkarzu Żelaznej Brygady*, „Placówka” 1920, nr XIII).

„Epopcja murmańska” garstki Polaków, uwieczniona w kilku późniejszych opowiadaniach Małaczewskiego (zwl. *Blokhauz pod Syreną*, *Dzieje Bałki Murmańskiej*, *Wielka bitwa narodów*), nie przyniosła – poza udziałem w antybolszewickim sojuszu i docenieniem bitności polskiego żołnierza – żadnych wymiernych efektów. „Dźwiński oddział” przewieziony został w początkach 1919 r. drogą morską do Francji, gdzie pod dowództwem gen. Józefa Hallera tworzyła się Armia Polska. Po kilku miesiącach podporucznik Małaczewski przybył do Polski w błękitnym mundurze tej formacji, by wziąć udział w dalszych walkach, tym razem już na własnej ziemi i o swoją sprawę (starcia z Ukraińcami we wschodniej Małopolsce, później zbrojne pogotowie na granicy z Górnym Śląskiem, a w następnym roku front polsko-bolszewicki). Pod koniec 1920 r. ten żołnierz-poeta otrzymał awans na porucznika; za czyny bojowe odznaczony został orderem *Virtuti Militari* V klasy, a także Krzyżem Walecznych.

Trzy lata w odrodzonej Polsce – od powrotu w kwietniu 1919 do zgonu w kwietniu 1922 r. – to dla Małaczewskiego okres bardzo intensywnego życia; oprócz dalszej regularnej służby liniowej, to także czas zmagania z gruźlicą i psychicznymi kryzysami (na tyle poważnymi, że wymagającymi pobytów w klinice)⁹, to wreszcie czas – jakby w przeczuciu rychłego końca – wytężonej, pośpiesznej i gorączkowej pracy literackiej.

W 1920 r., w czasie najazdu Armii Czerwonej, młody pisarz został skierowany do wydziału propagandy Inspektoratu Generalnego Armii Ochotniczej, gdzie znalazł się pośród polskich literatów, w potrzebie dziejowej służących piórem ojczyźnie. Przewinęli się tam wówczas zarówno wybitni pisarze starszej generacji: Stefan Żeromski, Waław Berent i Adam Grzymała-Siedlecki, jak i młodszy: Piotr Chojnowski, Stanisław Miłaszewski, Edward Ligocki, Emil Zegadłowicz.¹⁰ Jednym z nich był również Makuszyński, który żartobliwie wspominał ten okres: „Perzyński i ja byliśmy we władzy Małaczewskiego. »Trzej muszkietierowie« – licząc w tym i naszego dowódcę – tym się odznaczali wybitnie w całej armii, że byli wszyscy łysi jak kolano. [...] Zaliczani byliśmy do piechoty, nasz hetman jednak musiał mieć wrażenie, że dowodzi konnicą, mając pod rozkazami dwa stare, łyse konie”¹¹.

W Warszawie ppor. Małaczewski nawiązał literackie kontakty i znajomości, wkrótce stał się – jak wspominał Chojnowski – „beniaminkiem literatury współczesnej”; miał nawet zaskarbić sobie sympatię tak wybitnych, jak Jan Kasprzewicz i Stefan Żeromski¹². Szybko zdobył też popularność i uznanie utworami, publikowanymi początkowo na łamach prasy, głównie w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Rzeczypospolitej” i „Płacówce” („Ilustracji Polskiej”), a także w innych pismach: „Zdroju”, „Skamandrze”, „Bluszczu” i „Przeglądzie Warszawskim”. Należy jednak pamiętać, że już przed powrotem do kraju młody twórca miał za

⁹ Józef Jankowski, przyjaciel i mentor Małaczewskiego, wspominał o prześladowających młodego poetę wywołanych przeżyciami wojennymi halucynacjach, „z których zdawał sobie zresztą zupełnie sprawę i krytycznie je ogarniał” (J. Jankowski, *Zawsza pieśni polskiej. Pamięci Eugeniusza Małaczewskiego*, „Tygodnik Wileński” 1925, nr 7).

¹⁰ Zob. E. Ligocki, *Nowa legenda*, Warszawa 1921 (zwl. rozdz. *Dzień wielkiego wysiłku*).

¹¹ K. Makuszyński, *Murmańczyk*, „Kurier Warszawski” 1936, nr 156 (wyd. wiecz.).

¹² Zaświadczał to Makuszyński, pisząc, że młody poeta zdobył „wielką sympatię i tkliwość” Kasprzewicza oraz że „Żeromski, tytan przeogromny, dla Małaczewskiego w uśmiech zdobył swoje chmurne spojrzenie” (*idem, Grób na wzgórzu...*, *op. cit.*). Ten ostatni na przesłany z serdeczną dedykacją egzemplarz książki Małaczewskiego odpowiedział młodemu autorowi [z niespotykaną atencją, kreśląc się (w liście z 18 VII 1921 r.) skromnie jako „sługa i brat Żeromski” ([cyt. za:] *Szkola Żeromskiego. Eugeniusz Małaczewski*, „Rzeczypospolita” 1928, nr 88).

sobą debiut prasowy. Przebywając z Armią Hallera we Francji, pierwsze swoje publikacje poetyckie ogłaszał w ukazującym się w Paryżu „Polaku”.

Rok 1921 przyniósł debiut książkowy, tom nowelistyczny pt. *Koń na wzgórzu*, tę – by znów posłużyć się określeniem Makuszyńskiego – „arcyksiążkę” Małaczewskiego, „jeden ze spiżowych pomników mowy polskiej”¹³. Dziesięć pomieszczonych w tomie utworów składa się na kronikę polskiego czynu zbrojnego w porewolucyjnych czasach na Wschodzie (w Rosji północnej i centralnej oraz na Ukrainie) oraz na polskiej ziemi w czasie batalii 1920 r. Układ tomu wyraźnie wskazuje chronologiczne, tematyczne oraz stylistyczne uporządkowanie: rozpoczyna się od ujęć humorystycznych, w których przeważa – by posłużyć się określeniem Małaczewskiego – „leguńska radość”, nabierając stopniowo powagi, dramatyzmu i patosu, tak jak w opowiadaniu z zaczerpniętym z Cypriana Kamila Norwida tytułem: *Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica*, będącym ilustracją legionowej martyrologii, by w końcu dojść do ostatecznych egzystencjalnych rozstrzygnięć, jak w zamykającym tom tytułowym *Koniu na wzgórzu*. W tym opowiadaniu Małaczewski podsumował swoje osobiste doświadczenia, dokonał bilansu wojny z jednostkowej (a w domyśle też autobiograficznej) perspektywy jednej z ofiar. Spowiedź, wyznanie „inwalidy Wielkiej Wojny” niesie wyraźnie sformułowane przesłanie: ostateczną konsekwencją bezmiaru zaznanych cierpień jest droga nawrócenia. Niektóre zamieszczone w tomie teksty dokumentują wojenno-rewolucyjną rzeczywistość na styku polskości z bolszewizmem w „państwie ponurej anegdoty”. Brzmi w nich wyraźna przestroga przed komunistycznym zagrożeniem, nadchodzącym ze wschodu uosobieniem barbarzyństwa, fałszu i przemocy – „Wielkim Chamem” o obliczu „Antychrystowego Szatana Dziejów”, przez co opowiadania te, jak również pisane równoległe wypowiedzi publicystyczne, sytuują się pośród wczesnych literackich obrazów i diagnoz sowieckiego totalitaryzmu.

Spośród prozatorskich dokonań Małaczewskiego w latach międzywojennych szeroką popularność zdobyły *Dzieje Baśki Murmańskiej*, barwnie i z wdziękiem opowiedziana historia życia białej niedźwiedzicy od chwili jej narodzin na Oceanie Lodowatym do okrutnej śmierci nad Wisłą z rąk mazowieckich chłopów. W losy polskiego oddziału na Murmanii wpisuje się podziwiana powszechnie Baśka, która z czasem „przestaje być zwykłą niedźwiedzicą polarną, lecz już jest jednej rasy, jednego narodu z tymi żołnierzami, którzy ją kochają i są z niej dumni, a dla których staje się oto żywym sztandarem, związanym z dziejami ich tułaczki po ziemiach dalekich, z ich bohaterstwem i nieuwiedłą chwałą”¹⁴. Momentem szczególnym w życiu tej obłaskawionej „dzikiej bestii egzotycznej” była prezentacja murmańskiego oddziału, mająca miejsce 15 grudnia 1919 r. w Warszawie na Placu Saskim w obecności Józefa Piłsudskiego. Wydarzenie to opisał Małaczewski następująco: „Po krótkiej mszy polowej oraz po długich przemówieniach generałów i biskupów, które Baśka wysłuchała z pobłażaniem, nadeszła chwila defilady przed Naczelnikiem Państwa. Naczelnik bardzo się spodobał Baśce. Nigdy go przedtem nie widziała, jednak od razu, z pierwszego rzutu oka doszła do przekonania, że ten wysoki człowiek w skromnym, szarym płaszczu, z krzaczastymi brwiami i wąsami, jest na tym placu figurą naczelną [...]! Gdy Naczelnik, chcąc ją pogłaskać, wyciągnął rękę, bez namysłu podała mu łapę, wykonawszy przy tym coś jakby dyg ceremonialny, jakiego by się nie powstydziała – najwytworniejsza dama dworu. Rozeszli się bardzo z siebie nawzajem zadowoleni”¹⁵. Ta ujmująca opowieść była wielokrotnie przedru-

¹³ K. Makuszyński, *Murmańczyk*, op. cit.

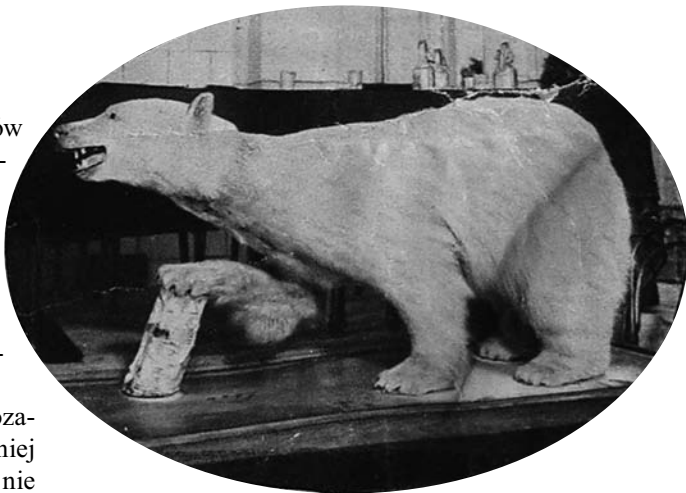
¹⁴ E. Małaczewski, *Koń na wzgórzu*, Warszawa 1921, s. 89.

¹⁵ *Ibidem*, s. 96–97.

kowywana, trafiając nawet do wypisów szkolnych. Inną błyskotliwą manifestacją narracyjnego temperamentu jest *Miodowy tydzień na Ukrainie*, którego historyczną kanwą są losy polskich formacji wojskowych na Podolu, i w którym Małaczewski daje się poznać jako oryginalny kontynuator sienkiewiczowskiej tradycji.

W dorobku Małaczewskiego prozaika na uwagę zasługuje przynajmniej kilka interesujących utworów, który nie weszły do wydania książkowego. Jest wśród nich zaginiona „powieść na tle stosunków ukraińskich pt. *Mojra*”¹⁶. Należą do nich też rozproszone w czasopismach opowiadania. Jednym z nich jest *Miłosierdzie ziemi* („Przegląd Warszawski”, 1921, nr 1), studium żołnierskiego umierania, ukazane na przykładzie najeźdźcy, młodego komisarza Armii Czerwonej, który – śmiertelnie ranny w sierpniu 1920 r. – samotnie kona na polskiej ziemi. W innym opowiadaniu, *Westchnieniu Cesarza* („Rzeczpospolita”, 1921, nr 121, wyd. por.), Małaczewski nieoczekiwanie przywołał końcowy fragment biografii Napoleona, by dać niekanoniczny – choć nieujmujący nic wielkości postaci – wizerunek rachującego się ze swym życiem „Jeńca Europy”, dobiegającego swych dni na zesłaniu na Wyspie Świętej Heleny.

Popularnością z Małaczewskim nowelistą nie mógł konkurować Małaczewski poeta. Sytuując się na przełomie epok, Młodej Polski i Dwudziestolecia, w swoich artystycznych i ideowych wyborach znalazł się w opozycji do panujących wówczas – na początku lat dwudziestych – tendencji¹⁷. Opiewany w tomie *Pod lazurową strzechą* świt niepodległości przybrał pod jego piórem kształt odmienny niż u znaczącej części twórców jego pokolenia – wystarczy jego poglądy zestawić z wystąpieniami i deklaracjami ówczesnych grup literackich, choćby podbijających publiczność stolicy poetów Skamandra, znużonych problematyką narodowo-patriotyczną, czy skandalizujących futurystów, głoszących radykalne i ostateczne zerwanie z przeszłością i tradycją. Postawę Małaczewskiego znamionuje więc nie odcięcie się od przeszłości, lecz kontynuacja. Autor *Pod lazurową strzechą* buduje wizję nowej Polski na fundamencie romantyzmu. Według niego „wybijanie się na niepodległość” z chwilą restytucji państwa nie zostało bynajmniej ostatecznie dokonane i zakończone; jest to zatem



Wypchana Baška murmańska, wystawiona w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

¹⁶ W. Parkott, *Eugeniusz Małaczewski (W 10-lecie śmierci)*, „Kurier Literacko-Naukowy” [dod. „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”], 1932, nr 32.

¹⁷ Fakt, że był to świadomy wybór, potwierdza jeden z tekstów Małaczewskiego o charakterze ideowego manifestu, w którym zapowiadał stworzenie „religijnej i narodowej sztuki słowa” oraz przewidywał, że „ta sama armia nasza, która w sztuce wojennej dała nam Piłsudskiego, Hallera, Dowbora, da nam Piłsudskich, Hallerów, Dowborów również i w sztuce płomiennego słowa” (E. Korwin-Małaczewski, *O sztuce słowa, która będzie*, „Placówka” 1920, nr VI).

proces, który trwa i nakłada na naród szczególne obowiązki. Polska ma w konsekwencji zmartwychwstać oczyszczona, doskonalsza, lepsza niż dawniej¹⁸.

W wierszach częstym motywem jest wiara w sens ofiary wojennego czynu; nierzadko występują nawiązania do polskiej tradycji orężnej (jak ewokacja Cecory, polskiego „refrenu historii” w *Niezlomnych*, jak skierowane do gen. Hallera wezwanie poległych legionistów w *Głosie wielu mogił*). Obok monumentalnych, potęgowanych patosem wizji poetyckich pojawiają się rzadkie raczej przykłady liryki osobistej, natomiast końcowe akordy przypadają poezji religijnej – z jej systemem pojęć i wartości, tradycyjnymi ujęciami, formami i gatunkami (np. *O nawrócenie słabych duchem*, *Znak Krzyża Św.*, *Modlitwa o natchnienie*, *Psalm skruchy*). W całym tomie najdobitniej brzmi jednak część środkowa, na którą składają się trzy „poematy wojenne”, w których adekwatny wyraz znalazło współczesne przeżycie pola walki, gdzie doszła do głosu potęga nowoczesnej wojny i dynamika zbrojnych zmaganiań.



Baśka murmańska z żołnierzami

Rozpętane wojenne żywioły oraz niszczycielska siła współczesnej broni ukazane zostały w ekspresyjnych obrazach, jak np. w upersonifikowanej salwie kul, przedstawiającej kolejno cele swoich ataków (*Świegot kul*), czy w tyradzie artylerii (*Symfonia armat*).

Poza tomem pozostało sporo rozproszonych w prasie oraz nieopublikowanych utworów poetyckich. Jako popularna piosenka szerzej znany jest zwłaszcza jeden z nich, poświęcony „pięknej” iluzji romantycznego ujęcia wojny:

Świat cały śni spokojnie
i wcale o tym nie wie,
że nie jest tak na wojnie,
jak jest w żołnierskim śpiewie¹⁹.

Twórczość Małaczewskiego dopełnia – obok wierszy i opowiadań – pisana wierszem próba sceniczna, powstała między sierpniem a październikiem 1918 r., wydrukowana w jednym z czasopism („Straż nad Wisłą”) w grudniu 1920 r., a wystawiona w styczniu 1922 r.

¹⁸ Przesłanie, głoszone przez autora *Pod lazurową strzechą*, trafnie odczytywał Stanisław Kolbuszewski, pisząc, że „dla niego z odrodzeniem Polski już jał się dokonywać tryumf dobra w świecie i zwycięstwo zasad ewangelii, a z gromami burz już szedł »do świata wiek Parakleta« i obróciło się koło dziejów, aby dać początek nowej Polsce »Kołodziejów«. W poezji Małaczewskiego, [...] przesyconej idealizmem ewangelii, nowa rzeczywistość polska była zrealizowaniem ideału romantycznego: spełniło się »Słowo«, stało się ciałem” (St. Kolbuszewski, *Literatura a życie polskie. 1918– [19]39*, „Odra” 1947, nr 23).

¹⁹ E. Małaczewski, *** (*Świat cały śpi spokojnie*), „Skamander” 1922, nr XIX.

przez Teatr im. Bogusławskiego w Warszawie. Sam autor tak wyjaśniał genezę utworu i własne intencje w związku z tym utworem: „W tułaczce na Dźwinie napisałem poemat dramatyczny *Wigilia. Nastrój nasz, żołnierzy tułaczy*, postarałem się tam oddać w nastrojach pokrewnych nam duchem żołnierzy Konopki, co podobnie w dalekiej Hiszpanii jako i my w sto lat po nich w Sowieckiej Rosji walczyli”²⁰.

* * *

Tę dobrze zapowiadającą się twórczość przerwała śmierć 19 kwietnia 1922 r. Można przy tym zauważyć, że w przypadku Eugeniusza Małaczewskiego literacka legenda przybrała całkiem nietypową postać – negując model artystowskiej biografii „poety wyklętego”, zbliżając się zaś do wzorca niemalże hagiograficznego, co podkreślał w swym wspomnieniu Piotr Choynowski, pisząc, że „Kościół stracił w Małaczewskim nie tylko wyznawcę, ale i żołnierza” oraz że „ostatnie jego chwile były podobno budującym wzorem śmierci chrześcijańskiej”²¹.

Losy autora *Konia na wzgórzu*, tak jak i losy jego twórczości, były zmienne. O ile w początkowych latach odrodzonej Polski pisarz zapewnił sobie poczesną pozycję w polskiej literaturze, to po II wojnie w kraju jego pisarstwo strącono w niebyt. Stosunek do twórczości Małaczewskiego jest modelowym przykładem restrykcji ideowo-politycznej tego czasu. Z punktu widzenia peerelowskiej polityki kulturalnej była ona nie do zaakceptowania, zasługując jedynie na potępienie i zapomnienie. Choć zdarzały się i wówczas znamienne wyjątki. Musi zwracać uwagę, że oficjalnie nieobecnego pisarza przywoływał wielokrotnie w swych mowach, kazaniach i naukach – kierowanych w szczególności do młodego pokolenia Polaków – Prymas Tysiąclecia, Stefan kardynał Wyszyński²².

Dopiero w latach osiemdziesiątych, u schyłku PRL-u, Małaczewski pojawił się – w ograniczonym zasięgu i dostępności – w drugim obiegu. Później, po upadku komunizmu i zniesieniu ograniczeń cenzuralnych, pisarz powrócił – już oficjalnie – w kilku wydaniach, jednak był to powrót częściowy i niepełny, jako że wznawiano jedynie jego – z reguły znane z wydania książkowego – opowiadania. Warto więc obecnie przypomnieć Małaczewskiego szerzej, w całości jego dorobku: jako nowelistę (również zapomnianymi, rozproszonymi w prasie utworami), a także jako poetę, dramatopisarza i publicystę.

²⁰ List E. Małaczewskiego do pp. Sawickich z 12 VI 1919 r., *op. cit.*

²¹ P. Choynowski, *op. cit.*

²² Na zakończenie rekolekcji dla młodzieży akademickiej 22 III 1972 r. w kościele św. Anny w Warszawie Prymas Polski mówił m.in.: „Nieraz idąc ulicą Świętojańską w stronę Placu Zamkowego, widzę na Krakowskim Przedmieściu pijaną młodzież. Myślę sobie: I oni idą ku Nowemu Światu... Nowa Polska? Czy ona naprawdę idzie ku «nowemu światu»? Czy będzie z nich to «nowych ludzi plemię», tak upragnione przez Eugeniusza Małaczewskiego w jego niezapomnianym nigdy przeze mnie *Koniu na wzgórzu*?” (S. Wyszyński, *Z gniazda orląt... Wybór przemówień, kazań i konferencji do młodzieży*, Rzym 1972, s. 152). Również w swej książce „*Idzie nowych ludzi plemię...*”. *Wybór przemówień i rozważań* (I wyd. 1973, reprint 2001) kardynał Wyszyński posługiwał się – nawet w tytule – cytatem (podobnie jak wyżej przytoczony – nieznacznie zmienionym) z opowiadania *Koń na wzgórzu*.